

**Tytuł:** Nie zmarnujemy szansy na energetyczną transformację Europy  
**Autor:** Bogdan Janicki  
**Data wydania:** 13.4.2015

**Zródło:** Dziennik Gazeta Prawna  
**Specyfikacja:** PL - Dzienniki ogólnopolskie

**Mediatyp:** prasa  
**Cz stotliwo** : dziennik

**Strona:** 6  
**Link:**

**Tematyka:** publicystyka i opinie  
**Rubryka:**

**Nakład:** 65952  
**Rozpowszechniono:** 58157

**Ocena:** 😊

**Temat:** Central Europe Energy Partners-Prasa

**AVE:** 37 339 PLN

## OPINIA

# Nie zmarnujemy szansy na energetyczną transformację Europy



**Bogdan Janicki**  
Central Europe Energy Partners

**N**ajnowsze dane pokazują, że Unia Europejska zmuszona jest importować 53 proc. energii, kosztem około 400 mld euro rocznie. Czyni to z UE największego importera energii na świecie. Pięć państw członkowskich jest w 100 proc. uzależnionych od jednego dostawcy gazu, a import produktów naftowych stanowi 90 proc. europejskiej konsumpcji. Ceny hurtowe energii elektrycznej w krajach europejskich są o 30 proc. wyższe niż w USA, a hurtowe ceny gazu nawet ponad dwa razy wyższe. Skutki są dotkliwe dla europejskiego przemysłu i jego konkurencyjności.

To m.in. efekt historycznych podziałów i zaniedbań w zakresie integracji Europy w obszarze energii. A warto przypomnieć, że zaczątkiem Unii Europejskiej była Europejska Wspólnota Węgla i Stali. UE zbudowana została na czterech fundamentalnych wolnościach: swobody przepływu kapitału, osób, usług i towarów. Paradoksalnie ta ostatnia swoboda, przynajmniej w zakresie przepływu kluczowych surowców energetycznych, napotyka trudności infrastrukturalne, które są dopiero powoli usuwane.

Zaledwie około 6 proc. energii elektrycznej jest sprzedawane w UE w transakcjach transgranicznych. Aby prąd lub gaz mogły być sprzedane z jednego kraju Unii do innego, nie wystarczy brak opłat celnych. Potrzebna jest infrastruktura przesyłowa. Dla bezpieczeństwa europejskiego rynku energii potrzebna jest też transparentność w kontraktach poszczególnych państw, poczynając od kontraktów gazowych, i zrozumienie wagi

solidarnej postawy całej UE w tym strategicznym obszarze. Efektem powinna być elastyczność w wyborze dostawcy energii, wzmocnienie pozycji negocjacyjnej Europy, zwiększenie konkurencyjności cenowej i wzrost efektywności gospodarki.

W biznesie często cytuje się Johna F. Kennedy'ego, który pół wieku temu zauważył, że w języku chińskim słowo „kryzys” składa się z dwóch liter: jedna oznacza niebezpieczeństwo, a druga szansę. Często kryzys wymusza zmiany. Dziś sytuacja geopolityczna Europy jest wyjątkowo złożona. Konflikt zbrojny ma miejsce u granic UE na Ukrainie oraz niewiele dalej na Bliskim Wschodzie. Dalekie od stabilności są bliskie geograficznie kraje Afryki Północnej – Libia, Egipt i uważana dotąd za oazę spokoju Tunezja. Napięte są relacje Unii z Rosją, która dostarcza na kontynent najwięcej gazu.

Pewnie ta złożona sytuacja skłoniła UE do zajęcia się zainicjowaną przez Donalda Tuska w 2014 roku ideą Unii Energetycznej. W lutym Komisja Europejska przyjęła strategię budowy Unii Energii i zadeklarowała, że jej celem jest zapewnienie konsumentom bezpiecznych, stabilnych, konkurencyjnych i przystępnych cenowo dostaw energii. Komisja uznała, że osiągnięcie tego celu będzie wymagało fundamentalnej transformacji sektora energii w Europie.

Sprawą Unii Energii zajęła się też Rada Unii Europejskiej. Za dobrą monetę trzeba przyjąć uzgodnione tam plany: przyspieszenia budowy połączeń infrastrukturalnych, pełnego wdrożenia i rygorystycznego egzekwowania ułtwień prawnych związanych z budową

infrastruktury w sektorze energii oraz dążenie do zagwarantowania zgodności z celami UE zawieranych umów z zewnętrznymi dostawcami.

W planach UE brakuje jednak postulowanych przez polską stronę zapisów o stworzeniu instytucji odpowiedzialnej za wspólne zakupy gazu dla wszystkich państw UE. Zamiast tego jest zamiar „przyjrzenia się możliwościom dobrowolnych mechanizmów agregacji popytu w pełnej zgodności z zasadami konkurencji w ramach WTO i UE”. A i ten mało przełomowy zapis wzbudził protesty części krajów UE w imię krótkowzrocznych narodowych interesów. Wszak wspólne zakupy oznaczałyby negocjacje z pozycji wielkiego europejskiego rynku i wymuszały ustępstwa cenowe z korzyścią dla całej UE. W tej sytuacji należałoby się zastanowić nad stworzeniem przez Polskę organizacji, która kupowałaby gaz dla krajów, które zgłosiłyby do niej akces.

Postulowana przez Polskę zasada solidarności została mocno osłabiona. UE przewiduje wygaszanie istniejących zasobów paliw kopalnych UE, w tym węgla i gazu, a także ropy naftowej. To perspektywa 2030 roku i miejmy nadzieję, że polityka ta będzie realizowana pragmatycznie, z uwzględnieniem bieżącej sytuacji krajów członkowskich.

Mamy kompromis tworzący niepełną Unię Energii, i to jak na razie tylko na poziomie deklaracji. Należy jednak robić wszystko, by chociaż te zapisy zostały zastosowane w praktyce. Istotne, że optyka Brukseli w odniesieniu do europejskiej energii się zmieniła. Spojrzenie stało się bardziej całościowe, obejmujące także

kraje Europy Centralnej. Daje to większe szanse na budowę alternatywnych dróg importu surowców dla Europy, jak planowane gazociągi TANAP i TAP, mające połączyć Turcję, Włochy, Grecję i Albanie z polami gazowymi Azerbejdżanu i Turkmistanu.

Z punktu widzenia Polski i naszego regionu najistotniejsze może okazać się wsparcie dla sygnowanego przez Central European Energy Partners i Atlantic Council projektu Korytarza Północ-Południe. Ma on połączyć europejską sieć infrastrukturalną od Świnoujścia i Kłajpedy nad Bałtykiem aż po wybrzeża Chorwacji, gdzie na wyspie Krk ma powstać terminal do odbioru gazu LNG. Chodzi o stworzenie sieci połączeń gazowych, transportowych i dla energii elektrycznej w tej części kontynentu, która jest najbardziej uzależniona od monopolistycznych dostawców, a z drugiej strony dużo słabiej zintegrowana w obszarze energii niż zachodnia część kontynentu. W przeszłości bowiem gazo- i ropociąg przebiegały na wschodzie Europy na osi wschód-zachód, by połączyć satelickie państwa ze Związkiem Radzieckim.

Specjaliści od relacji międzynarodowych mówią, że Unia Europejska jest gospodarczym kolosem, ale politycznym karłem. Oby partykularne interesy poszczególnych krajów torpedujących inicjatywy zmierzające do głębszej integracji w obszarze energii nie spowodowały, że Unia Europejska stanie się także mniej liczącym się blokiem gospodarczym. Wspólne działania państw UE są bardzo pożądane i to jest dla nas wszystkich priorytetowe wyzwanie. ©